

Adrian Oddwell

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GŁUPIE

DLACZEGO ROZMOWY SMALL TALK SĄ TAKIE GŁUPIE



Sztuka mówienia przez pięć minut o absolutnie niczym

INTRO.....	4
Rozdział 1 - Najdłuższe trzy sekundy w życiu dorosłego człowieka	11
Rozdział 2 - Gdy small talk przestaje działać	17
Rozdział 3 - Small talk jako test bezpieczeństwa społecznego	23
Rozdział 4 - Tematy, które nigdy nie prowadzą donikąd	29
Rozdział 5 - Sztuka eleganckiego kończenia rozmowy o niczym.....	34
Rozdział 6 - Moment, w którym rozmowa nagle przestaje być small talkiem	39
Rozdział 7 - Dlaczego nawet dobrzy znajomi wciąż prowadzą small talk	44
Rozdział 8 - Small talk jako elegancki sposób utrzymywania dystansu	49
Rozdział 9 - Small talk jako mistrz unikania niewygodnych tematów	54
Rozdział 10 - Jak kilka zdań o pogodzie potrafi powiedzieć więcej niż cała rozmowa.....	59
Rozdział 11 - Kim jesteś w rozmowie o niczym.....	64
Rozdział 12 - Cywilizacja zbudowana na rozmowach o niczym.....	68
Rozdział 13 - Dlaczego dorośli tak bardzo boją się ciszy	73
Rozdział 14 - Wielka sztuka udawania, że rozmowa jest ciekawa.....	78
Rozdział 15 - Najkrótsza rozmowa, która potrafi poprawić dzień	83

Rozdział 16 - Dlaczego small talk prawie nigdy nie znika z naszego życia	88
Rozdział 17 - Najbardziej skomplikowana prosta rzecz w życiu dorosłych.....	92
Rozdział 18 - Eksperci od rozmów o niczym	97
Rozdział 19 - Globalny język rozmów o niczym.....	102
Rozdział 20 - Dlaczego rozmowy o niczym są jedną z najbardziej ludzkich rzeczy na świecie	107
Rozdział 21 - Zdanie, które rozpoczyna miliony rozmów	111
Rozdział 22 - Dlaczego najbardziej przewidywalne zdania działają najlepiej.....	115
Rozdział 23 - Najbardziej stabilna rzecz w chaosie codzienności.....	119
Rozdział 24 - Dlaczego banalne rzeczy często okazują się najtrwalsze.....	123
Rozdział 25 - Trzy słowa, które podtrzymują rozmowę	127
Rozdział 26 - Rozmowa, po której wszyscy czują, że coś się wydarzyło	131
Rozdział 27 - Rzecz, która niczego nie zmienia i zmienia wszystko	135
Rozdział 28 - Najbardziej niedoceniane narzędzie uprzejmości	139
Rozdział 29 - Uprzejmość, która udaje, że nic wielkiego się nie dzieje.....	143
Rozdział 30 - Cywilizacja, która zaczyna rozmowy od temperatury powietrza.....	147
Rozdział 31 - Rytuał, który działa lepiej niż plan	151
Rozdział 32 - Najbardziej niezawodny początek rozmowy	155

Rozdział 33 - Dlaczego banalność jest sekretem skuteczności.....	159
Rozdział 34 - Dlaczego rzeczy wygodne wygrywają z rzeczami genialnymi	163
Rozdział 35 - Największy wynalazek rozmowy o niczym ..	167

INTRO

Drzwi windy zamykają się z cichym kliknięciem i nagle cztery dorosłe osoby stoją w przestrzeni wielkości dużej lodówki. Nikt nikogo nie zna. Wszyscy patrzą w inne strony, jakby ściany windy właśnie zaczęły emitować bardzo interesujący program dokumentalny o strukturze farby. Przez pierwsze trzy sekundy panuje cisza, która nie jest jeszcze niezręczna, tylko neutralna. W czwartej sekundzie ktoś wzdycha. W piątej ktoś patrzy na wyświetlacz pięter, choć dokładnie wie, na którym jedzie. W szóstej sekundzie ktoś mówi zdanie, które zmienia wszystko: „No... pogoda dzisiaj taka dziwna, prawda?”

I nagle zaczyna się rytuał.

Cztery osoby, które jeszcze chwilę temu nie miały absolutnie żadnego powodu, żeby ze sobą rozmawiać, zaczynają wymieniać zdania o zjawisku atmosferycznym, które wszyscy właśnie widzieli na własne oczy. Padają komentarze o temperaturze, o wietrze, o tym, że „jeszcze rano było inaczej”. Nikt nie dowiaduje się niczego nowego. Nikt nie potrzebuje tej informacji. A jednak rozmowa trwa, jakby od jej jakości zależała stabilność całego budynku.

To jest moment, w którym człowiek zaczyna podejrzewać, że small talk nie jest rozmową.

To jest system.

Small talk to jedna z najbardziej niezwykłych instytucji społecznych, jakie stworzyliśmy, bo wszyscy jednocześnie wiedzą, że ta rozmowa jest o niczym, i wszyscy jednocześnie traktują ją z pełną powagą. Gdy ktoś mówi „ale dziś zimno”, nikt nie odpowiada „tak, to prawda, właśnie odkryłeś zjawisko

meteorologiczne znane jako temperatura powietrza". Zamiast tego druga osoba wchodzi w tę grę z absolutnym profesjonalizmem i dodaje własną obserwację o wietrze, wilgotności albo prognozie na jutro.

W tym momencie obie strony wiedzą trzy rzeczy.

Po pierwsze, ta rozmowa nie jest potrzebna.

Po drugie, ta rozmowa niczego nie zmienia.

Po trzecie, przerwanie tej rozmowy byłoby znacznie bardziej niezręczne niż jej kontynuowanie.

I dlatego small talk istnieje.

Najbardziej fascynujące w small talku jest to, że nie uczymy się go oficjalnie. W żadnej szkole nie ma lekcji pod tytułem „Jak mówić przez pięć minut o absolutnie niczym”. Nie ma podręczników, nie ma egzaminów, nie ma certyfikatów. A mimo to prawie każdy dorosły człowiek na świecie potrafi przeprowadzić rozmowę o pogodzie, korkach albo o tym, że „czas tak szybko leci”.

To jest jedna z tych umiejętności, które ludzkość opanowała w sposób zbiorowy, jakbyśmy wszyscy kiedyś dostali ten sam podręcznik, tylko nikt nie pamięta kiedy.

Small talk działa jak społeczny smar.

Bez niego wiele sytuacji zaczęłoby zgrzytać. Wyobraź sobie dwie osoby stojące obok siebie przy ekspresie do kawy w biurze. Bez small talku wyglądałoby to jak scena z filmu o tajnych agentach: cisza, napięcie, spojrzenia unikające kontaktu. Dzięki small talkowi ta sama scena staje się czymś, co wszyscy uznajemy za normalne. Ktoś mówi „poniedziałki

są najgorsze", ktoś inny kiwa głową, ktoś trzeci dodaje coś o weekendzie.

Nagle wszyscy czują się trochę mniej dziwnie.

Paradoks polega na tym, że small talk jest jednocześnie kompletnie pusty i niezwykle ważny. Gdy ktoś spróbuje go całkowicie pominąć, natychmiast powstaje napięcie. Wyobraź sobie, że spotykasz sąsiada na klatce schodowej, patrzysz mu w oczy i po prostu milczysz. Technicznie nie zrobiłeś nic złego. Nie obraziłeś go, nie zignorowałeś go demonstracyjnie. A jednak po kilku sekundach ta cisza zaczyna wyglądać jak konflikt dyplomatyczny.

Człowiek nagle czuje się zobowiązany coś powiedzieć.

Cokolwiek.

Najczęściej o pogodzie.

Właśnie dlatego small talk jest tak fascynujący. To jedna z niewielu rzeczy w życiu dorosłego człowieka, która istnieje wyłącznie po to, żeby wypełnić pustkę między dwoma momentami. Nie przekazuje informacji, nie rozwiązuje problemów, nie prowadzi do decyzji. Jego jedyną funkcją jest upewnienie się, że cisza nie stanie się zbyt widoczna.

Small talk to rozmowa, która istnieje tylko dlatego, że cisza wydaje się podejrzana.

I to prowadzi do jeszcze ciekawszego pytania: dlaczego cisza jest tak problematyczna? Dlaczego dwie osoby stojące obok siebie czują potrzebę mówienia o temperaturze powietrza, zamiast po prostu zaakceptować fakt, że przez trzydzieści sekund można nic nie mówić?

Odpowiedź jest prostsza, niż się wydaje.

Cisza jest nieprzewidywalna.

Rozmowa, nawet kompletnie pusta, daje poczucie struktury. Ktoś coś mówi, ktoś odpowiada, ktoś się uśmiecha. Wszystko wygląda jak dobrze znany scenariusz. Cisza natomiast nie ma scenariusza. W ciszy nagle pojawia się pytanie: czy powinniśmy coś powiedzieć? Czy ta cisza jest normalna? Czy druga osoba uważa ją za niezręczną?

Small talk rozwiązuje ten problem jednym prostym ruchem.

Wprowadza rytuał.

Rytuały mają tę niezwykłą właściwość, że nikt nie musi rozumieć ich sensu, żeby działały. Ludzie od tysięcy lat wykonują różne gesty, powtarzają określone zdania i robią rzeczy, których znaczenie dawno się rozmyło. Small talk jest właśnie takim rytuałem, tylko zamiast kadzidła i śpiewów mamy zdania o pogodzie i korkach.

To jest świecka liturgia codzienności.

Najlepszym dowodem na to, że small talk jest rytuałem, jest fakt, że prawie nigdy nie kończy się w logiczny sposób. Gdy rozmowa o pogodzie dobiega końca, nikt nie mówi: „świetnie, temat został wyczerpany”. Zamiast tego pojawia się zdanie przejściowe: „no nic, trzeba lecieć”. Albo: „dobra, nie będę już zabierał czasu”.

Jakby ktoś właśnie zakończył bardzo ważne spotkanie.

Small talk ma też swoje ulubione tematy, które działają jak bezpieczne strefy rozmowy. Pogoda, weekend, ruch uliczny, kawa, zmęczenie, remonty, dzieci znajomych, które „tak szybko rosną”. Każdy z tych tematów ma jedną wspólną cechę: nie prowadzi do konfliktu. To są tematy

zaprojektowane tak, żeby można było mówić dużo, nie mówiąc niczego istotnego.

To jest komunikacja w trybie demonstracyjnym.

Nie chodzi o treść.

Chodzi o sam fakt mówienia.

Jest nawet moment w życiu każdego dorosłego człowieka, w którym odkrywa coś bardzo dziwnego: small talk może trwać bardzo długo, jeśli obie strony są wystarczająco zdeterminowane. Dwóch ludzi potrafi przez dziesięć minut rozmawiać o tym, że „teraz te zimy już nie takie jak kiedyś”. Nikt nie przytacza danych meteorologicznych, nikt nie sprawdza statystyk. A jednak rozmowa płynie dalej, jakby była ważnym projektem badawczym.

I wszyscy wychodzą z niej z poczuciem, że coś zostało zrobione.

„Najbardziej niesamowite w small talku jest to, że potrafimy prowadzić rozmowę przez kilka minut, nie zbliżając się ani o milimetr do jakiegokolwiek informacji.”

To zdanie brzmi jak żart.

A jednak opisuje jedną z najczęstszych form komunikacji między dorosłymi ludźmi.

Drugie zdanie, które pojawia się w głowie, gdy człowiek zaczyna analizować small talk, jest jeszcze bardziej niepokojące.

„Small talk to rozmowa, której jedynym celem jest upewnienie się, że nikt nie zauważy, jak bardzo nie wiemy, co powiedzieć.”

Kiedy spojrzysz się na to z tej perspektywy, wiele scen z codziennego życia zaczyna wyglądać zupełnie inaczej. Kolejka w sklepie. Spotkanie w biurze przed rozpoczęciem prezentacji. Pięć minut przed rozpoczęciem szkolenia. Pierwsze minuty imprezy, kiedy nikt jeszcze nie wie, gdzie usiąść.

Wszystkie te momenty mają jedną wspólną cechę.

Zaczynają się od small talku.

I dlatego ta książka istnieje.

Bo small talk jest jednym z tych zjawisk, które wszyscy znają, wszyscy stosują i prawie nikt nigdy nie zatrzymuje się na chwilę, żeby zapytać bardzo proste pytanie: dlaczego właściwie to robimy?

Dlaczego dorośli ludzie, którzy potrafią budować mosty, pisać programy komputerowe i prowadzić firmy, nagle stoją przy stole z przekąskami i przez siedem minut rozmawiają o tym, że „kawa tutaj jest całkiem dobra”?

Dlaczego rozmowy o niczym są traktowane jak ważny element życia społecznego?

Dlaczego cisza między dwoma ludźmi jest tak niepokojąca, że natychmiast trzeba ją przykryć zdaniem o temperaturze powietrza?

I przede wszystkim: jak to się stało, że cała cywilizacja zaakceptowała ten system, w którym miliony ludzi każdego dnia prowadzą rozmowy, które nie prowadzą absolutnie nigdzie?

Odpowiedzi na te pytania są znacznie ciekawsze, niż się wydaje.

Bo kiedy zaczniemy rozkładać small talk na części, okaże się, że nie jest to tylko rozmowa o pogodzie.

To jest mechanizm społeczny.

To jest narzędzie zarządzania niezręcznością.

To jest sposób, w jaki ludzie udają, że sytuacja jest pod kontrolą, nawet kiedy nikt tak naprawdę nie wie, co robi.

A to dopiero początek.